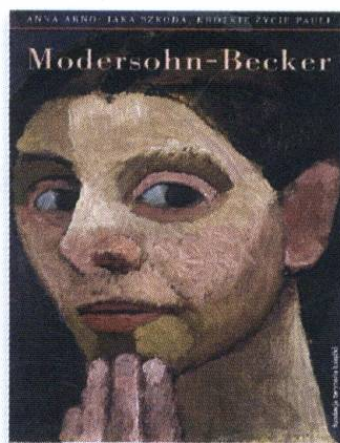


## Anna Arno, „Jaka szkoda. Krótkie życie Pauli Modersohn-Becker”, Fundacja Terytoria Książki, Gdańsk 2015, ss. 264

Paulę Modersohn-Becker, niemiecką malarzkę uznawaną dziś za jedną z pierwszych i najważniejszych reprezentantek wczesnego ekspresjonizmu, ominęła sława i wiążące się z nią zaszczyty. Przyczyniło się do tego krótkie, trwające bowiem zaledwie 31 lat, życie artystki, a także – i może przede wszystkim – nieprzychylny kobietom świat sztuki z przełomu XIX i XX stulecia. Twórczość i rys biograficzny artystki starały się przypomnieć wystawy, licznie organizowane w ostatnich kilku latach, m.in. w Musée d'Art Moderne de la Ville de Paris, Louisiana Museum of Modern Art, Kunsthalle Bremen czy nowojorskiej Galerie St. Etienne. Tę samą próbę przywrócenia pamięci o Modersohn-Becker podjęła w swej książce historyczka sztuki i eseistka Anna Arno. Pierwsze, co uderza czytelnika, w którego rękach znalazła się owa publikacja (wydana nakładem Fundacji Terytoria Książki), to jej dość nieortodoksyjna kompozycja. Otwiera ją bowiem (zamiast wieńczyć – jak zwykle bywa) kilkadziesiąt stron barwnych reprodukcji obrazów ekspresjonistki. Znalazł się tu okładkowy „Autoportret z dłonią na podbródku” (1906), wizerunek artystki w ciąży, pejzaże Worpswede, gdzie spędziła znaczną część życia u boku męża – Otto Modersohna. Są też martwe natury i szereg portretów. Ten przegląd stanowi wizualne wprowadzenie do historii losów praktycznie nieznannej malarki. Arno opisuje je z dokładnością, aczkolwiek (jak się wydaje) nieco pośpiesznie. Ledwo co byliśmy w domu lat dziecięcych Modersohn-Becker, a już śledzimy jej studia w Berlinie. Ów pozorny pośpiech chroni czytelnika przed wikłaniem się w biograficzne długiżny. Żywot niemieckiej artystki, przerwany w 1907 roku przez zator płucny, obfitował w (estetyczne) podróże do Londynu, Wiednia czy Paryża; inspirujące znajomości (z Jeanną Bauck, Rainerem Marią Rilke), a także w przybierające na sile pragnienie tworzenia sztuki. „Malować, malować, malować, o niczym innym nie myślę. Oto moja



melodia” – pisała w jednym z listów. Tę wysoką pozycję, jaką w egzystencji Modersohn-Becker zajmowało malarstwo, Arno wyraziła w interpretacjach dzieł, w których sprawnie porusza się między życiorysem Niemki a odniesieniami do historii sztuki. W literackim portrecie autorka ukazała swą bohaterkę jako nieustępliwą, ambitną i radykalnie wręcz samokrytyczną. W nieustannym poszukiwaniu doskonałości w pracy malarka musiała się zmierzyć nie tylko z ograniczeniami plastycznego warsztatu, lecz przede wszystkim z krępującym gorsetem konwenansów, konserwatywnym podziałem ról ze względu na płeć i akademicką dogmatyką, do jakiej nie przystawały ekspresyjne, prymitywistyczne formy z jej obrazów („Nosy jak bulwy, usta jak otwarta rana” – mawiał Otto Modersohn). Artystka trwała w konflikcie między autonomią na polu sztuki a dyktatem sprośności wymogom stawianym kobietom i żonom. Tu pojawia się jeszcze jedna, zaledwie objęta rola – rola matki. Modersohn-Becker zmarła wszak w połogu. Motywy śmierci i macierzyństwa przeplatają się zarówno w jej sztuce („Matka karmiąca niemowlę”, ok. 1902; „Leżąca matka z dzieckiem II”, 1906), jak i kreślonej przez Arno biografii. Przeczucie rychłego zgonu, a co za tym idzie – lęk, że nie zdąży urzeczywistnić tego, co obiecała sobie i bliskim – nie przestawały towarzyszyć kobiecie. Paula Modersohn-Becker pozostawiła po sobie blisko 600 płócien. „Jak strasznie odchodzić z tego świata, nie wypowiedziawszy siebie” – stwierdził po jej śmierci przyjaciel, Heinrich Vogeler. A jednak tuż przed wydaniem ostatniego tchnienia malarka wyznała: „Jestem taka szczęśliwa”. W książce Anny Arno niemiecka artystka jawi się jako postać spełniona, niezłomna i samoświadoma, która – pomimo życiowych rozterek i kłód rzucanych pod jej nogi – do końca nie zaprzestała poszukiwania własnej tożsamości.

Wojciech Delikta